

Perfect, Strażak

W pewną sobotę w Polsce gdzieś
W niezbyt przyjazny dzień
Zachciało mi się dobrze zjeść
I popić zachciało się
Idę więc prosto, a
Potem jeszcze trochę w dół
Widzę, że stoi tam piękny bar
W nim będę dobrze się czuł

Wejdę posiedzę bo
Ciepło tu i miło
Bar ten to właśnie to
Tu będę jadł i pił

Ciepło, miło tu i
Jakbym kiedyś już
Jakbym kiedyś już
Jakbym kiedyś tu był

Jakbym z kumplami bawił się
Dopóki nie zmorzył nas sen
Dziś też tu siedzą obok mnie
A każdy z nich głuchy jak pień
Gapię się, mówię coś
Lecz jakby mnie nie było od lat
Jakby nie oni, jakbym nie ja
Jakby to tamten już świat

Jeden jedyny z nich
Mało znany mi dość
Mówi, że on to Piotr
I święty z niego gość

Mówi, że on to Piotr
I święty z niego dość
Święty z niego dość
Święty z niego dość gość

Święty z niego dość
Święty z niego gość
Święty z niego dość gość